Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 302. Kraków, wtorek 9 lipca 1907 r. Rok XV.

Podjęcie rokowań z Węgrami.

WIEDEŃ, 8 lipca.

(z. c.) Po długiej, blisko trzymiesięcznej przerwie zawitali znowu do Wiednia ministrowie węgierscy: dr. Wekerle, Kossuth i Daranyi z dziewięcioma najtęższymi szefami sekcji i hofratami, by podjąć na nowo przerwane rokowania ugodowe. Konferencye rozpoczęły się dziś o godz. 11 przedpołudniem w salach prezydyalnych barona Becka i toczą się tylko około dwu kwestyi: spraw kolejowych i weterynarskich.

Gdy po raz ostatni konferencye zostały przerwane wskutek nadmiernych uroszczeń węgierskich, miał powiedzieć minister rolnictwa Daranyi: Gdy rząd austryacki powtórnie nas zaprosi do Wiednia, warunki nasze będą jeszcze cięższe, gdyż wówczas nasi koledzy będą mieli do walczenia z pierwszym ludowym parlamentem. Albo przyjmą nasze warunki i zawarłszy z nami ugodę, wzmocnią swe stanowisko, albo zwalczani przez swych posłów, niczego z nami nie wskórawszy będą zmuszeni podać się do dymisyi.

Przewidywania węgierskiego męża stanu zupełnie się nie ziściły.

Ministerstwo barona Becka stoi o wiele silniej, niż przed kilku miesiącami. Poszczególni ministrowie, jak dr. Korytowski i Bienerth odnieśli nawet świetne, parlamentarne zwycięstwa.

Przeciwnie, rząd węgierski, dzięki niekonstytucyjnemu wprost nielojalnemu wnioskowi ministra handlu Kossutha, znalazł się w bardzo niemiłem położeniu. Nikt nie wie jakie wieści nadejdą w najbliższych dniach z Kroacyi, nikt nie wie, do czego są zdolni zrozpaczeni Chorwaci, którzy niesłychanym despotyzmem Madziarów zostali zupełnie wyprowadzeni z równowagi.....

A co ważniejsze, w łonie koalicyi nie panują także zbyt idealne stosunki. Nawet partya niezawisłych nie jest zgodną. Wielu jej członków otwarcie potępiło niekonstytucyjne wystąpienie Kossutha...

Dr. Wekerle na współkę ze swymi kolegami przerachował się w swych kombinacyach. Nie stanowisko barona Becka, lecz jego własne jest poważnie zachwiane i tylko szczęśliwe doprowadzenie ugody do skutku, może go uratować.

Lecz położenie to nie jest tajemnicą i dla austryackich mężów stanu. O ile miałem sposobność dziś o godzinie 2 słyszeć od jednego z austryackich fachowców, biorących udział w konferencyach ugodowych, rząd nasz stoi niewzruszenie przy swych warunkach i ani na krok jeden nie myśli ustąpić ze swych żądań.

Jak obecnie rzeczy stoją, nie zachodzi wcale obawa, byśmy tym razem zostali poświęceni na korzyść Węgrów.

Wprawdzie, rozprawy i dyskusye ugodowe zostały rozłożone na 3 dni, lecz przy teraźniejszym stanie rzeczy, (godzina 3 kwadranse na 5-tą popołudniu). Węgrzy muszą albo ustąpić i przyjąć słuszne warunki pp. Derschatty, Auersperga i Forzta, albo też nie tracąc dalej napróżno czasu jeszcze dziś Wiedeń opuścić.

Lecz, przy obecnem położeniu politycznem ta druga ewentualność znaczy to samo, co dymisya dr. Weckerlego.

A dr. Weckerle zbyt jest przywiązany do swego stanowiska, ażeby nie użył wszelkich możliwych środków do ratowania się.

Miejmy zatem nadzieję, że po długich, bardzo długich latach tak Austrya jak i Galicja po raz pierwszy nie zostaną poświęcone na rzecz egoistycznej polityki madziarskiej.

—ooooooooOOOoooooooo—

Korespondencye.

Warszawa, 7 lipca.

W sali Resursy obywatelskiej odbył się „sejmik relacyjny" byłych posłów naszego miasta. prezesa Koła polskiego p. Dmowskiego i adw. Fr. Nowodworskiego. Witany owacyjnie przez licznie zgromadzonych słuchaczy pierwszy zabrał głos p. Dmowski. Scharakteryzowawszy na wstępie rozwój historyczny rządów biurokratycznych w Rosji, przedstawił kolejno stosunek tej biurokracji do sprawy polskiej, a przedewszystkiem jej daremne usiłowania, aby Polaków w Dumie odosobnić i jej twarde „Non possumus" przeciwstawione nietylko wszelkim dążeniom autonomicznym Polaków, ale nawet wszelkim postulatom w zakresie szkolnym. Wykazał on, na podstawie faktów wymownych, jak to pola cy w Dumie chcieli koniecznie utrwalić konstytucyjny bieg życia państwowego, z jakich powodów zdecydowali się na głosowanie za kontyngentem rekrutów i dlaczego w przededniu rozpraw budżetowych postawili sprawę szkolną na porządku dziennym, aby przekonać się o rzeczywistych zamiarach rządu co do uregulowania sprawy polskiej i od tego uzależnić swoje stanowisko.

Rząd biurokratyczny nie okazał żadnej skłonności do zaspokojenia żądań polskich, a czując, że w tych warunkach na przyjęcie budżetu liczyć nie może, rozwiązał Dumę i ogłosił nową ustawę wyborczą, uszczuplając prawa wszystkich nierosyjskich ludów. Chciano w ten sposób pogłaskać szowinizm rosyjski, wysuwając niejako na front polityczny dewizę „Rosja dla Rosjan", i chciano przez zmianę ordynacyi wyborczej dać w trzeciej Dumie przewagę żywiołom konserwatywnym. Płonne nadzieje! Zdaniem posła Dmowskiego, trzecia Duma nie będzie również rządową i nie pożyje prawdopodobnie dłużej niż pierwsza. Co do nas, mówił prezes Koła polskiego, to musimy przygotować się na długą walkę i długą cierpliwość, a społeczeństwo, przyjmując ze spokojem rozwiązanie drugiej Dumy i ograniczenie nowych praw wyborczych, złożyło dowód wielkiej dojrzałości obywatelskiej i tej zaszczytnej świadomości, że w spokojeństwie jest siła, która nawet w najcięższych warunkach oprze się zamachom reakcyjnym i nie skapituluje nigdy.

Drugi mowca b. poseł p. Nowodworski odpierał przekonywająco zarzuty, które gdzienie gdzie wysuwano przeciw Kołu polskiemu. Wykazał on przedewszystkiem całą bezmyślność twierdzenia, że Koło powinno było trzymać się w cieniu i nie wysuwać się na front, jako czynnik decydujący w izbie.

Konferencja byłych posłów Warszawy była bardzo na czasie, gdyż teraz właśnie toczy się w prasie tutejszej gorąca polemika na temat działalności Koła polskiego w Dumie. Zarówno z prawicy, jak i lewicy sypią się pod jego adresem całe góry zarzutów, ale do tych „krytycznych" głosów nie można przywiązywać zbyt wielkiej wagi. Prawica z „realistami" na czele zarzuca Kołu, że było zbyt... „rewolucyjnem", lewica znów naodwrót, że za bardzo lojalnem... Słowem powtarza się tu bajeczka o młynarzu i ośle.. Zresztą „jeszcze się taki nie urodził, coby wszystkim dogodził". Faktem zaś jest, że Koło polskie, na tak trudnej placówce, jaką była druga Duma, umiało zachować takt i rozum polityczny, unikając wszelkich awanturniczych i ryzykownych kroków zarówno na prawo, jak i na lewo. A w tak niepewnych warunkach, jakie przedstawiała ta rzekoma „konstytucya" rosyjska, było to stanowisko jedynie wskazane.

Z tymi, którzy za niesprawiedliwość, jaką nam wyrządziła nowa ordynacya wyborcza, czynią odpowiedzialnem Koło polskie, nie warto nawet polemizować. Bo przecież Koło polskie, pomimo całego wpływu, jaki dzięki swym siłom intelektualnym i politycznym zdobyło w Dumie, nie miało możności powstrzymać coraz potężniejszych fal reakcyi. A jeśli ta reakcya po stłumieniu rewolucyi zatryumfowała, jeśli inspiratorami polityki państwowej stali się Puryszkiewicze i Gringmuthy — taka czy inna działalność Koła polskiego nie mogła w żaden sposób odwrócić ciosu, jaki spadł na nas z rąk rozwydrzonych, a stojących obecnie u steru władzy „istino ruskich ludiej". Ci, co podeptali wiarołomnie tak niedawne obietnice manifestu konstytucyjnego, wszedłszy znów na drogę jawnych rozbojów i gwałtów, nie daliby się niewątpliwie „przebłagać" nawet najbardziej lojalną postawą Koła polskiego. Powrót do despotyzmu i nowy okres gwałtów rządowych nie mógł się przecie obejść bez spełnienia nowej zbrodni i na Polakach. Jest to tragiczna, lecz nieuchronna konieczność..... Pocóż jednak za zbrodnie wiarołomców petersburskich, za czarnosecinowe aspiracye „prawdziwie rosyjskiego" rządu czynić odpowiedzialnymi przedstawicieli Polski w drugiej Dumie? Cui bono? Chyba tylko na pociechę „Mosk. Wied." i „Now. Wrem." i dla usprawiedliwienia autorów nowej „konstytucyi" rosyjskiej.

A ta „konstytucya" ma bardzo starą fizjonomję. Powracają czasy najgłupszych, najbezsensowniejszych prześladowań. Oto nap. najnowszy „ukaz" Skałłona:

„Podaje się do wiadomości powszechnej: Zabroniony jest wyrób, noszenie i przechowywanie znaków emblematycznych i rycin o charakterze przeciwrządowym i politycznym. Winni przekroczenia niniejszego postanowienia skazani będą w drodze administracyjnej na zamknięcie w więzieniu lub twierdzy na czas do trzech miesięcy lub karę pieniężną do 3.000 rb."

W myśl tego rozporządzenia jenerał gubernatorskie rozpoczynie się znów pościg za tak „niebezpiecznemi" dla całości państwa „znakami emblematycznemi", jak biały orzełek, Pogoń i t. p. Wystarczy przywieść z Krakowa szpilkę do krawata, brelok lub coś podobnego, aby powędrować za to do więzienia pod zarzutem — zbrodni politycznej! I takie rozporządzenia wydają władze rosyjskie po ukazie październikowym! W chwili gdy na całej przestrzeni państwa rosyjskiego wciąż jeszcze rozlega się huk bomb i brauningów, jenerał gubernator warszawski wypowiada wojnę szpilkom, brelokom i t. p. „groźnym" dla **państwa rzeczom!**

Czyż nie byłoby to czemś bajecznie śmiesznem, gdyby nie znamiona tak smutnego

faktu, że przy nowej „konstytucyi“ powracają u nas czasy Hurków i Czortkowów.

A może władze tutejsze chciały w ten sposób zapewnić sobie łatwe trofea zwycięstw? Pomimo barbarzyńskich represyi, ciągłych rewizyi i aresztów, nie zdołały dotychczas ukrócić plagi bandyckiej i wytropić licznych band rozbójniczych, grasujących bezkarnie po Królestwie Polskiem. teraz więc będą mogły pochlubić się przed „naczalstwem“, że umieją z większem „powodzeniem“ łowić i pakować do aresztu ludzi z „niebezpiecznemi“ szpilkami, brelokami i t. p.

Pomimo takiego rozpanoszenia się reakcyi „Prawdziwi Rosjanie“ w Warszawie cierpią wciąż na brak gotówki. Teraz właśnie z braku funduszów przestał po raz drugi wychodzić organ Związku narodu rosyjskiego „Warszawskij Wiestnik“. Swiadczy to wymownie, że warszawscy „istinno ruskije ludi“, przyzwyczajeni widocznie tylko do... brania łapówek nie okazują zbyt wielkiej ochoty do ponoszenia jakichkolwiek kosztów w obronie swych „ideałów“ politycznych. Być może, iz czekają, aż rząd ogłosi wreszcie tak „prawdziwie rosyjską konstytucyę“, że ustanowi ona w Król. Pol. specyalny podatek na wydawanie rosyjskich czarnosecinowych organów!

Na zakończenie muszę wspomnieć o stracie, jaką poniosło społeczeństwo nasze przez zgon znakomitego lekarza i wielkiego męża nauki śp. profesora dra Henryka Hoyera. Wczoraj właśnie świat lekarski i naukowy i liczni przedstawiciele różnych warstw społeczeństwa oddali ostatnią posługę zmarłemu. Na cmentarzu ewangelickim, gdzie złożono jego zwłoki wygłoszono szereg przemówień. Między innymi żegnał zmarłego w imieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Napoleon Cybulski.

Berlin 8 lipca.

Zakończony niedawno w Monachjum proces dra Petersa, dorzucił kilka rysów do charakterystyki powstania rozwoju i zwycięstwa kierunku politycznego, który określany jest zwykle mianem hakatyzmu. Bo hakatyzm, jakkolwiek powstał i walczył na gruncie polskim, jako zorganizowana straż dla „obrony“ wschodnich kresów, — jest jednak wyrazem prądów krzyżujących się w całych Niemczech i będących odbiciem całego rozwoju nowoczesnych Niemiec.

Kto jest dr Peters?

Znano go przedewszystkiem jako śmiałego podróżnika, który przyczynił się do zbadania wielkich przestrzeni wschodniej Afryki. Gdy Wilhelm II zainaugurował politykę kolonialną na wielką skalę, — a ajenci niemieccy wyszukiwali we wszystkich częściach świata, ziem niezajętych przez inne państwa, — Peters podsunął myśl aneksyi wschodniej Afryki, — a jako najlepszy jej znawca, został mianowany komisarzem rządowym, czyli gubernatorem, z bardzo szerokim zakresem działania. Jak rządził w Afryce, o tem dowiedziano się dopiero z dwóch wyroków dyscyplinarnych, wydanych przeciwko niemu przed 12 laty, w których skazano go na wysokie kary pieniężne i wydalenie ze służby.

Jako nieodrodny syn współczesnych Niemiec, doprowadzonych do krwawego szału upojeniem zwycięstwa, — Peters uważał się podwójnie za nadczłowieka, — ze względu na swój indywidualizm, i dla tego, że był Niemcem. Więc jako nadczłowiek, nie uznawał żadnych prawideł moralnych, ani ustawowych przepisów, jego prawem była jego wola, — a że miał instykta krwawe i barbarzyńskie, nasycił je w Afryce bez najmniejszego skrępowania.

Wszystkie jego pochody odbywane po Afryce wschodniej, znaczone były krwawemi śladami; nie dlatego, żeby toczył walki ze zbuntowanymi plemionami, — ludność tamtejsza jest bardzo spokojna i nie porywa się do oporu przeciwko Europejczykom, — ale ponieważ z upodobania i zasady nie znał innego środka jak tylko karę śmierci. Tracono zatem murzynów z jego polecenia przy każdej sposobności otaczając czasem te egzekucje pozorami sądowej procedury, — ale obchodzac się najczęściej i bez tej formalności. Jego towarzysze nadali mu przydemek „der Henge Paters“ (Peters wieszatiel) a wśród biednych murzynów zapanował popłoch, i uciekali tłumnie na terytorjum angielskie...

Ale te „bohaterstwa“ ceniono w Berlinie, jako dowód energji i silnej woli i byłby Peters długo grasował w Afryce, gdyby nie druga jego namiętność, która jeszcze silniej oddziaływała na jego postępowanie.

Peters otoczył się całym haremem kobiet które mu „darowali“ naczelnicy plemion, w hołdzie i jako okup.

Peters lubił pastwić się nad niemi, a zwłaszcza miał upodobanie w biczowaniu tych nieszczęśliwych istot. Gdy któraś z jego czarnych „przyjaciółek“ nie dogadziła mu w czem, kazał ją okładać biczami uplecionemi ze skory hipopotama. Niektóre pod razami konały, silniejsze wytrzymywały niekiedy egzekucję..

Wszystko to uchodziło temu przedstawicielowi niemieckiej kultury, — choć już po Europie krążyły głuche wieści o okrucieństwach Petersa, a w Anglii listy misjonarzy nie pozostawiały żadnej wątpliwości co do charakteru postępków p. gubernatora.

Ta „namiętność“ Petersa, — była powodem jego zguby.

Miał on służącego murzyna, nazwiskiem Mabruk, którego darzył pełnem zaufaniem, — i towarzyszyła mu w jego wyprawach piękna murzynka Jagodya, która przykuła jego zmysły. Dowiedziawszy się pewnego dnia, że ta para pała ku sobie gwałtowną miłością, kazał oboje bez sądu powiesić.

Ten dziki czyn wywołał jednak tak silne oburzenie wśród wszystkich Europejczyków mieszkających w Afryce, nawet wśród niemców, — że wreszcie i rząd berliński musiał zająć się osobą Petersa. Zmusiła go zresztą do tego opinia publiczna ogromnie podniecona listem biskupa angielskiego Tuckera, który bawił na misyi we wschodniej Afryce, i wrażenia tam odniesione ogłosił. Posypały się wówczas liczne korespondencye i artykuły o Petersie, w parlamencie wniesiono interpelacye, i ostatecznie musiano zwołać sąd dyscyplinarny, który wydał znane orzeczenie.

Już wtedy po stronie Petersa stanęła cała klika hakatystyczna, która widziała w nim jeden ze swoich filarów. Poseł Arendt, znany wszechniemiec, wytężył wszystkie swoje wpływy, aby Petersa ocalić; ponieważ zaś ówczesny dyrektor oddziału kolonizalnego Kayrer, okazał się człowiekiem uczciwym i niezawisłym, rozpoczęto przeciwko niemu taką agitacyę, że biedny człowiek, zgnębiony szykanami i oszczerstwami, zachorował i umarł...

Mimo to jednak nie udało się obalić wyroku, i Peters musiał ustąpić ze służby rządowej. Wielu niezawisłych polityków było zdania, że wyrok dyscyplinarny wypadł za łagodnie, i że Petersa należało zasądzić jako zwykłego zbrodniarza.

Ostatecznie ten niemiecki nadczłowiek mu-

Bracia Karamazów.

109) (ciąg dalszy.)

Gdy Fedor Pawłowicz całkiem dla siebie niespodzianie, zakochał się namiętnie w Gruszy i oświadczył się jej ze swą miłością, stary Samsonow śmiał się tylko nie przywiązując do tego najmniejszej wagi, gdy jednak w ostatnich czasach pojawił się na horyzoncie i Dymitr, stary przestał się śmiać i wystąpił prawie surowo z poważnem napomnieniem. „Jeśli masz wybierać z dwóch to bierz ojca, a tylko pilnuj żeby się stary łajdak z tobą ożenił, a przed ślubem zapis ci zrobił — z młodym niema się co zadawać, bo z tego nic nie wyniknie. Takie rady udzielał pupilce swojej stary Samsonow czując się już chorym i w istocie śmierć zabrała go w pięć miesięcy po tych wypadkach. Wszyscy w mieście wiedzieli o gorącem współzawodnictwie ojca i syna Karamazowych, ubiegających się o względy Gruszy, nikt jednak nie znał prawdziwej natury tych stosunków, tak dalece, że nawet obie służące Gruszy, zeznawały później w sądzie, że pani ich przyjmowała u siebie Dymitra Karamazowa jedynie ze strachu, bo ten groził jej wciąż że ją zabije.

W chwili gdy Rakitin i Alosza weszli do mieszkania Gruszy, w pokojach jej panował wieczorny połmrok, ona zaś leżała na kanapie pogrążona w myślach. Ubrana była w czarną jedwabną suknię lekko wyciętą a na ramionach zarzuconą miała białą koronkową chusteczkę, spiętą na piersiach kosztowną broszą. W stroju tym było jej bardzo do twarzy. Widocznie czekała na kogoś z niecierpliwością, twarz miała bladą, oczy błyszczące, ręce założyła pod głową, a końcem bucika uderzała nerwowo o poręcz kanapy. Usłyszawszy kroki wchodzących podniosła się na wpół i pytała zaniepokojona:

— Kto tam?

— To nic proszę pani, to nie on, inni panowie przyszli, odpowiedziała jej pokojówka, która otworzyła drzwi Aloszy i Rakitinowi.

— Co jej takiego? mruknął Rakitin wprowadzając Aloszę do salonu. Gruszeńka zerwała się za ich wejściem i to z takim pośpiechem że jakby się czegoś lękała. Grube pasmo kasztanowatych jej włosów, osunęło się jej na lewe ramię, nie zwróciła na to uwagi, patrząc bystro na wchodzących.

— Ach! to ty Rakitka, zawołała, przestraszyłeś mnie wchodząc tak niespodzianie, ale kogoż to przyprowadziłeś z sobą? Boże jedyny! patrzcie jaki gość! krzyknęła poznawszy Aloszę.

— Każno podać światło, rozkazał Rakitin, tonem człowieka żyjącego na stopie poufałej zażyłości, upoważniającej do gospodarowania tu jak u siebie.

— Światła! prawda. Fenia podaj świece. Więc jednak udało się ci go przyprowadzić mówiła, a obróciwszy się do zwierciadła zaczęła poprawiać szybko włosy. Zachowywała się jednak jakby z przymusem.

— Cóż to? Czy ci nie dogodziłem, pytał Rakitin z urazą w głosie.

— Nie to, tylkoś mnie przestraszył.

Alosza gołąbku miły, ty się mnie nie lękaj, mówiła z ponętnym uśmiechem, nie masz pojęcia jaka ci jestem rada. Przestraszyłeś mnie Rakitka, bo widzisz myślałam że to Dymitr wdarł się tu gwałtem. Wyprowadziłam go dziś w pole, mówiąc że cały wieczór spędzę u Kuźmy Kuźmicza mego staruszka, i wymusiłam na nim słowo honoru że mi wierzyć będzie. Ja bo widzisz co tydzień chodzę do mego kupca i robię mu rachunki. Nikomu nie wierzy tylko mnie Zamykamy się na klucz, on rachuje na szczotach, a ja zapisuję.

Mitra uwierzył, a ja siedzę w domu i czekam pewnej wiadomości. Fenia! zawołała na pokojówkę, wybiegnij no za bramę i zobacz czy niema tam gdzie Dymitra Karamazow, gotów jeszcze szpiegować mnie i podpatrywać, śmiertelnie się tego boję.

— Nikogo niema proszę pani, ja co minutę wybiegam i pilnuję, bo się sama na śmierć boję.

— Zamknij drzwi na klucz, i story pozapuszczaj, gdyby broń Boże zobaczył przez okno światło, zaraz by tu przyleciał. Wiesz Aloszal okropnie się boję twego brata Mitry. Mówiła to wszystko głosem podniesionym bardzo wzburzona.

— Zkądże to nagle boisz się tak Dymitra dawniej tego nie bywało, przeciwnie robiłaś z nim co sama chciałaś, tańcował jak mu zagrałaś.

— Mówiłam ci już że czekam pewnej wiadomości, złotej dla mnie wieści, o której Mitra nie powinien wiedzieć. Czuję ja że mi nie uwierzył abym naprawdę siedziała u Kuźmy Kuźmicza, z pewnością czai się gdzieś i wypatruje co robię. Kazałam mu się odprowadzić i poleciłam żeby przyszedł po mnie o północy, tymczasem posiedziałam u mego staruszka jakie dziesięć minut, a potem tylnemi uliczkami wróciłam prędko do domu.

Okropnie się bałam żeby mnie Dymitr nie przydybał w drodze.

— Wybierasz się gdzie? żeś taka wystrojona badał Rakitin. Ciekawie dziś wyglądasz.

— Tyś sam ciekawy Rakitka. Mówiłam ci już że czekam pewnej wiadomości, a gdy ją dostanę wyfrunę natychmiast stąd i tyleście mnie widzieli.

— A gdzież to się tak wybierasz?

— Zanadto jesteś ciekawy, prędko postarzejesz.

— Patrzcie! jaka rozpromieniona! a wystroiłaś się jak na bal.

— Bardzo ty wiesz jak się na balach stroją.

siał zniknąć z widowni politycznej. Próby rehabilitacyi rozpoczęły się dopiero podczas ostatnich wyborów. Na wieść o bloku rządowym skierowanym przeciwko centrum i socyalistom, — Peters stanał w rzędzie agitatorów wyborczych, i przemawiał z niezmierną gwałtownością na różnych zebraniach narodowo-liberalnych Wówczas dziennik „Münchener post“ wystąpił z artvkułem, w którym nazwał Petersa pospolitym mordercą i to dało powód do obecnego procesu.

Przebieg rozprawy wyświetlił niektóre ciemne strony z przeszłości Petersa, nie osłabił jednak w niczem zarzutów zwierzęcości, podniesionych przed laty przeciwko niemu. Sąd zasądził wprawdzie redaktora Grubera na małą karę pieniężną, ale motywa wyroku są dla Petersa zabójcze.

Mimo to, wszechniemcy nie opuścili swego bohatera, a stowarzyszenia hakatystyczne urządziły nawet szereg przyjęć na jego cześć. I teraz właśnie okazało się, że etyka hakatystów dochodzi do uwielbienia zbrodni i zwierzęcego szału. Wszekie mordy Petersa poczytano mu za czyny patryotyczne, a związek wszechniemiecki najmilejby powitał jego nominacyę na wysoki urząd w Wielkopolsce.

Przy obecnym systemie rządowym w Prusach, ta ewentualność nie jest wykluczoną.

———oooOooo———

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we wtorek Weroniki de Juljanis i Mikołaja męczennika; we środę Siedmiu Braci śpiących Męczenników Aleksandra i Amalii panny.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 44 zachód przypada o godzinie 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 3.

— **Do Częstochowy.** Wczoraj po południu i dziś wczesnym rankiem przesuwały się przez miasto nasze wiejskie kompanje, podążające na Jasną Górę do Częstochowy. Wczoraj przed wieczorem przechodziła kompania pątników złożona z samych górali z pod Myślenic niosąc biały krzyż na czele.

— **Oświetlenie Małego rynku.** Mały Rynek posiada jedną wielką latarnię gazową, której światło pada na obszar Rynku, a mimo to Rynek wieczorami odznacza się egipskiemi ciemnościami, z której korzysta czereda chłopców i okrada przechodniów, zwłaszcza kobiety. Łotrzyki porwaszy jaki przedmiot uciekają bezkarnie pomiędzy stragany i giną jak w lesie pomiędzy drzewami. Powodem tej ciemności jest właśnie latarnia, którą sługa gazowy oświetla dopiero o godzinie 10 wieczorem, kiedy się już zamykają sklepy i kiedy ruch uliczny ustaje. Pytanie więc, jaki cel ma latarnia kiedy jej światło dopiero jaśnieje kiedy mieszkańcy do snu się kładą.

— **Burza ulewna deszczowa** nawiedziła wczoraj Krakow o godzinie 6 po południu. W ciągu półgodzinnego deszczu woda w wielu miejscach, a nawet w Rynku głównym potworzyła duże jeziora, w których dziatwa brodziła rozkoszując się ciepłą choć brudną wodą Chodniki przy ulicy Kopernika i na Wielopolu były zalane, że przechód był zupełnie uniemożliwiony. Jednak już około godziny 7 rozjaśniło się niebo i pogoda nastąpiła zupełna.

— **Zaćmienie pierścieniowe słońca** przypada jutro dnia 10 b. m. Początek zaćmienia nastąpi o godzinie 1 minut 35 po południu koniec o godzinie 7 minut 14 po południu. Zaćmienie u nas nie widzialne, będzie widzialne na południowo-wschodniej części Oceanu Wielkiego, w Południowej Ameryce, na południowej połowie Oceanu Atlantyckiego i na południowo zachodnich brzegach Afryki.

— **Zgromadzenie socyalistyczne.** Wczorajszem zgromadzeniem ludowem w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej zainaugurowali socyaliści krakowscy walkę o powszechne, równe itd. głosowanie do Sejmu. Wobec zapełnionej hali referował o potrzebie reformy wyborczej sejmowej, świeżo z aresztu wypuszczony p. Daszyński, przewodniczył p. Sułczewski.

P. Daszyński cyframi podatków ludowych uzasadniał potrzebę zmiany ordynacyi sejmowej i wykazywał zanik siły podatkowej i ekonomicznej dworów, co powinno za sobą pociągnąć i utratę wpływów politycznych i władzy szlachty w Sejmie galicyjskim. Mowca scharakteryzowawszy nadzwyczaj ujemnie 40 letnie rządy szlachty, zaniedbanie na polu ekonomicznem i kulturalnem kraju, oświadczył, że partya socyalno-demokratyczna żąda „junctim“ między rozszerzeniem autonomii kraju, a reformą ustawy wyborczej sejmowej by lud robotniczy miał możność kontroli gospodarki krajowej. Również nie zgadzają się socyaliści na sanacyę finansów krajowych przez państwo, jeżeli Sejm pozostanie nadal „fortecą szlachty i oddanego jej mieszczaństwa“ z której „wychodzić będą ataki na lud pracujący“. W końcu postawił p. Daszyński rezolucyę uchwaloną następnie jednogłośnie, a domagającą się czteroprzymiotnikowego głosowania dla Sejmu dla wszystkich bez różnicy płci, począwszy od 21 roku życia.

Przemawiało następnie szereg żydów. I tak najpierw składał sprawozdanie z pracy parlamentu dr. Diamand. Audytoryum Ujeżdżalni zawiodło się na tym pośle, który przemawiał nudno, wolno i z daleko mniejszym temperamentem i zapałem, niż p. Daszyński. Więc też takie „kulturalne“ okrzyki, jak „na hak“, „łajdak“ etc., które urozmaicały mowę p. Daszyńskiego ucichły powoli i zgromadzeni zaczęli się rozchodzić. Dr. Diamand przedstawiwszy się towarzyszom jako „poseł całego ludu galicyjskiego“ opowiadał, jak we Wiedniu Koło polskie zdradziło lud, poszło na służbę do Niemców, jak oświadczyło się przeciw reformie wyborczej sejmowej i inne opowiadał bajeczki. P. Diamand nie raczył wspomnieć ni słówkiem, że mowca Koła wyraźnie oświadczył się za reformą demokratyczną sejmową i że przyczyną, dla której Koło głosowało przeciw wnioskowi p. Rennera nie było z pewnością oporne stanowisko większości Koła wobec reformy wyborczej sejmowej. Zapowiedziawszy zdruzgotanie wszelkich przeszkód, jakie staną na drodze woli ludu, którą ten poseł identyfikuje z wolą socyalistów, zakończył dr. Diamand swą mowę ku ogólnemu zadowoleniu słuchaczy. Popisywał się następnie płytką i nierozumną gadaniną żydek naprzodowy Fensterblau, wreszcie dr. Drobner oży-

---

— A może ty wiesz?

„Pewnie że wiem, widziałam jeden bal, gdy Kuźma Kuźmicz żenił swego syna, zaprosił mnie i posadził na galeryi w sali balowej, patrzyłam stamtąd jak tańczą. Ale co ja tu tracę czas na gadanie z Rąkitką, kiedy tu taki gość mnie nawiedził, istny królewicz. Alosza gołąbku patrzę na ciebie i oczom własnym nie wierzę. Czyż to być może żebyś ty mnie odwiedził, żebym cię miała u siebie? Prawdę mówiąc nigdym się tego nie spodziewała. Chociaż co prawda nie bardzo to wszystko w porę, ale i tak rada ci jestem serdecznie. Siadaj kochanie na kanapie, ot tu koło mnie. Miesiączku ty mój złoty. Ech! ty Rakitko, żebyś ty mi był go wczoraj przyprowadził, byłoby zupełnie co innego, ale i tak rada jestem. Może zresztą i lepiej że to nie wczoraj. Siadła obok Aloszy na kanapie i patrzyła mu w oczy z zachwytem. Nie udawała teraz bynajmniej, była w istocie rozradowana, oczy jej płonęły usta śmiały się, ale jakoś dobrodusznie, wesoło. Alosza nawet nie przypuszczał żeby twarz jej mogła mieć taki serdeczny szczery wyraz. Wogóle wytworzył sobie o niej zupełnie inne wyobrażenie, a wczorajsze jej zachowanie się u Katarzyny, utwierdziło go w tem mniemaniu. Zdziwiony był też spotykając dziś w niej zupełnie inną istotę, a mimo ciężkiego bolu, który go pochłaniał, oczy jego spoczęły na niej z przyjemnością. Zachowanie się jej zmieniło się również na korzyść. Wczorajsza przesada i obłudna słodycz zniknęła dziś gdzieś bez śladu, nie miała już tych kocich poruszeń, i zmanierowanych gestów, wszystko w niej stało się naraz proste, żywe, naturalne.

— Boże mój jak się to wszystko dziwnie układa, mówiła dalej, i czemu ja się tak cieszę przyjściem Aloszy? Powiedzcie, bo doprawdy sama nie wiem.

— Czemu? A ileż to razy prosiłaś abym go przyprowadził, musiałaś mieć w tem jakiś cel.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Automobilem z Pekinu do Paryża.

Podług medyolańskiego „Corriere della Sera“ wyjazd z W.-Udieńska odbył się przy ostrym wietrze i mroźnym deszczu, który zmienił rzekę w bagno. Muł wyrzucany przez koła pokrył twarze, ręce i ubranie podróżnych tak, że byli podobni do modeli glinianych. Jazda była nad wyraz wyczerpująca. Głębokie błoto zmuszało ich nieraz opuścić drogę, a jechać stepem, pokrytym wysoką trawą, gdzieindziej automobiliści musieli sobie tworzyć sztuczny tor po układanych gałęziach drzew: w ten sposób nieraz w kilku godzinach posuwali się zaledwie o kilkadziesiąt albo kilkaset metrów.

Od czasu założenia kolei poszedł stary sybirski gościniec prawie zupełnie w zaniedbanie: w kilku miejscach porósł trawą i krzakami, gdzieindziej zalały go wody. Przebycie licznych rzek było niełatwe i połączone z niebezpieczeństwami: drewniane mosty były zdezelowane, pod ciężarem automobilu chwiały się i trzeszczały, a nawet opadały z nich całe kawały. Gdy podróżnicy chcieli jechać przez rzekę Bolszewaja, ostrzegł ich przed tem zdaleka budnik kolei syberyjskiej głośnemi okrzykami. Zaczęto most oglądać i przekonano się, że dolne rusztowanie mostu było połamane, a tylko górna część wznosiła się dziwnym sposobem w powietrzu. Podróżnicy szukali jakiegoś brodu, ale naprózno: woda była na tyle głęboka, że byłaby dosięgła motoru i zalała go. Postanowili więc swój motor o sile sześciu koni oddzielić od elektromagnesów i osobno przeciągnąć przez rzekę. Po trzechgodzinnej pracy dostali się na drugi brzeg, woda dotknęła wprawdzie motoru, ale go nie uszkodziła.

Wreszcie ujrzeli z wysokiego pagórka, pokrytego jodłami, w dole wielki obszar modrej toni jezora Bajkał. Przebywszy 6 nudnych kilometrów przez jakiś spalony las z czarnymi pniami drzew, przybyli do opuszczonej od czasu zbudowania kolei wsi Myssowaja, na brzegu wspaniałego jeziora.

Jazda wzdłuż południowego brzegu napotkała szereg nowych, ciężkich przeszkód. Droga prowadziła przez dzikie lasy, dawne drogi, zawalone obecnie masą pni drzewnych, przez strome pagórki, które można było brać tylko z rozpędem. W niektórych miejscach powodzie spowodowały usunięcie się gór, wszędzie zaś była konieczna jaknajwiększa ostrożność, gdyż droga była bardzo wąska i prowadziła tuż po nad wysokim brzegiem wielkiej wody. Podróżni widzieli przejazdem stare opuszczone stacye pocztowe z pozapadanymi dachami. Rzeki powzbierały od śniegu, topniejącego na wyżynach Szudagaw, mosty były też przez to uszkodzone; jeden z nich, nad rwącą rzeczułką, w oddaleniu 16 wiorst od Mysowaja, zapadł się z trzaskiem, zaledwie podróżni dotarli do jego końca.

Przybywszy nad rzekę Dżida, zobaczyli tylko kilka samotnych filarów, pozostałych z mostu, woda dosięgała dwóch metrów i nie można było przebyć jej w bród, łodzi także nie było. Zrazu zamierzali sobie tratwę zbić, ale ze względu na to, że oprócz Dżidy mieli jeszcze do przebycia trzy inne rzeki bez mostów i bez łodzi, powrócili do Mysowai i prosili telegraficznie gubernatora w Irkucku o pozwolenie użycia mostów kolejow. Gubernator udzielił pozwolenia, jak donosi telegram prywatny z Medyolanu, tak, że „Itala“ mogła jechać dalej ku Irkuckowi.

Tegoż dnia trzy pozostałe motory, dwa de Dion Bouton i Spyker przybyły dopiero do Kiachty.

* * *

Nadzwyczaj interesujące sprawozdanie nadsyła **korespondent paryskiego „Matin“, Jean** Tallis, jedyny na Spykerze, który pozostał na końcu rekordowych samochodów. Między innemi pisze on:

„Zanim zacznę opowiadać o przygodach, jakie spotkały nas w podróży pomiędzy Urgą a

wił audytoryum częstymi epitetami, odnoszącymi się do szlachty polskiej, jak szubrawiec, łajdak, itd. Wszystkie żale ekskandydata wylały się w tej mowie, która nosiła cechy prawdziwie żydowskiej kultury przywódcy socyalistycznego.

Po zgromadzeniu udały się tłumy za podnietą p. Heckera na ul. Rajską w i Krupniczą i usiłowały dostać się przed mieszkanie p. Petelenza, w celu demonstrowania.

Policya zamknęła jednak kordonem ul. Studencką, skutkiem czego demonstranci skierowali się do Rynku i tu się po hałaśliwych śpiewach rozeszli. Policya kilkakrotnie interweniowała podczas pochodu, jednak obeszło się bez starcia. Tylko jeden z żołnierzy policyjnych został ugodzony kamieniem w skroń, i padł na ziemię.

— **Kanał w ulicy Sławkowskiej.** Roboty kanałowe w ulicy Sławkowskiej rozpoczną się z początkiem przyszłego tygodnia, a trwać będą 6 do 8 tygodni. Przez cały ten czas ruch kołowy z wyjątkiem trmwaju, będzie wstrzymany. Wobec tego mieszkańcy powinni przed tem zaopatrzyć się w te potrzeby, któreby w czasie budowy nie miały dostępu do domów i mieszkań.

— **Żale p. Danielaka.** Niedoszły poseł nowotarski, p. Danielak wylewa w swej „Obronie ludu“ gorzkie żale na niewdzięczność ludu, który nie umiał poznać się na jego wielkich kwalifikacyach, na jego miłości ludu i nie wybrał go swym posłem.

W ostatnim numerze swego organu opisuje p. Danielak swe wpływy i znajomości z dygnitarzami ministeryalnymi i woła z dumą, że ani ks. Rzeszutko ani dr. Ptaś mimo że są wybrani posłami nie żyją za pan brat z Ekscelencyami, a więc nie potrafią obronić ludu...

P. Danielak pisze: Przez 3 dni bawili w Galicyi najwyźsi urzędnicy z Wiednia, z ministerstwa handlu, kolei i skarbu. Zwiedzali Kraków, Wieliczkę, Tatry, Czorsztyn i Szczawnicę. Przedkładali im ludzie różne sprawy i potrzeby, ale nie zjawił się ani jeden poseł, nie było ani Rzeszutki, ani Ptasia, ani Germana. Ale co ich obchodzi lud, gdy mandaty mają w kieszeni, choć szachrajstwem i kłamstwem zdobyte. Szczęściem jednak są inni, którzy spraw pilnują, był Wodzicki, był Muczkowski, był Lgocki, był Zajączkowski, był dr. Danielak i ci przedstawili Wiedeńczykom potrzeby budowy nowych linij kolejowych, krzywdy podatkowe i t. p. Jedenastu hofratów i szefów sekcyjnych i rządców gościł u siebie dr. Danielak i przy tej sposobności informował ich o potrzebach naszych i o krzywdach naszych.

P. Danielak — to wielki polityk, p. Danielak gościł u siebie hofratów! O nierozumny ludzie, żeś nie wybrał tego opatrznościowego męża swym reprezentantem!!!

— **„Chłop galicyjski w Wiedniu“.** Otrzymujemy następujące pismo: Pod takim tytułem, umieścił *„Kurjer Lwowski“* w Nr. 304 (z dn. 3 lipca) artykuł, w którym znajduje się taki ustęp odnoszący się do posłów z okręgu bialskiego, ks. Hanusiaka i Dobii:

„Ci posłowie nie mieli na tyle sumienia, aby wprost chłopu powiedzieć w oczy, że nic nie zrobią w Wiedniu. Nie! Zwodzili chłopa całe 4 dni, wymawiając się, że mają teraz naradę w ważnych sprawach — więc niech potem przyjdą. Chłop czekał całe cztery dni na sprawiedliwość, posłów swoich nie mógł odszukać aż ostatecznie zajęli się nim, ile mogli posłowie-ludowcy“.

Otóż stwierdzić należy, iż cały ten ustęp opiera się na fałszu, a intencją całego odnośnego artykułu jest bryznięcie w oczy wymienionym powyżej posłom zapewne dlatego, że są centrowcami. Faktem bowiem jest, iż ci właśnie posłowie zajęli się całkowicie owym chłopem i kobietą, którzy przybyli do Wiednia, ci posłowie wyszukali im miejsce noclegu na swój rachunek, oni też pokrywali prawie całkowicie koszta utrzymania tych dwojga ludzi w Wiedniu oni wystarali się dla nich o bilety kolejowe dla wolnej jazdy z powrotem do domu i o zaopatrzenie pieniężne na drogę.

Jest rzeczą naturalną, że w czasie posiedzeń izby poselskiej lub narad klubowych, posłowie ci musieli opuścić tych ludzi chwilowo co przecież nie znaczy, aby ich mieli zwodzić lub się ich wstydzić.

Gdyby ktoś z Szanownych Czytelników, czy to „Głosu Narodu,“ czy „Kurjera Lwowskiego“ miał ochotę dowiedzieć się o prawdziwym przebiegu opisanego zdarzenia może się zapytać owych ludzi, ktorych nazwiska brzmią: Jakób Mleczko i Franciszka Baścik z Hecznarowic (powiat Biała). Przedewszystkiem zaś wziąćby sobie do serca powinien autor owego artykułu w „Kurjerze Lwowskim“ umieszczonego, aby do gazet nie podawał swoich stronniczych a fałszywych domysłów, bo fałsz nie tego kala przeciw komu jest zwrócony, ale tego, kto się nim posługuje.

Ks. Stanisław Hanusiak.

— **Kradzież gablotki.** Nieznani sprawcy majstrowi szewskiemu przy ul. Krupniczej p. Franciszkowi Jeleniowi skradli wczoraj po południu gabilotkę z trzema parami kamaszy. Skradzioną gablotkę sprawcy zanieśli do sąsiedniego domu i tam ją porzucili, rozbiwszy poprzednio szyby i zabrawszy buty wartości około 40 koron.

— **Pogrzeb murzyna.** Wczoraj odbył się pogrzeb murzyna, o którego śmierci donosiliśmy onegdaj. Murzyn w przeddzień zgonu przeszedł na katolicyzm i pogrzeb zatem odbył się według katolickiego ceremoniału. Zwłokom biednego Afrykanina towarzyszyło mnóstwo ludzi. Powodem jego śmierci było niezupełnie wyleczone zapalenie płuc i zbyt wesołe życie, jakie w ostatnich dniach prowadził. — Spadku nie pozostawił żadnego..

Repertuar

opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

We wtorek po raz II-gi
WESOŁA WDOWKA

We środę po raz III-ci
WESOŁA WDÓWKA.

We czwartek (na ogólne żądanie po raz II-gi i ostatni)
MIGNON
opera w 4 aktach Ambrożego Thomasa gościnny występ Aug. Dianniego.

W piątek po raz 4
WESOŁA WDÓWKA

W sobotę po raz 5
WESOŁA WDÓWKA

W niedzielę po raz 4
OPOWIEŚCI HOFFMANA
Offenbacha.

W poniedziałek po raz 6
WESOŁA WDOWKA.

KRONIKA LWOWSKA. (Kor. wł.)

Strajk robotników Wczoraj wybuchł tu strajk robotników miejskich, zatrudnionych przy czyszczeniu miasta, brukowaniu ulic itd. Strajkujący domagają się podwyższenia wynagrodzenia, postawionego w ich imieniu przez związek katolickich robotników budowlanych. Mimo, iż przed dwoma miesiącami żądania strajkujących w większej mierze zaspokojono do strajku stanęło przeszło 500 ludzi. Wczoraj rano delegaci strajkujących odbyli w lokalu „Jedności“ zgromadzenie, na które przybył prezydent Ciuchciński i zapewnił, że słuszne żądania robotników będą w komisyi robót publicznych omówione i w granicach możliwości uwzględnione. — Wskutek strajku ulice miasta wczoraj od rana nie były polewane ani zamiatane.

Kronika prowincyonalna. (Koresp. wł.)

SUCHA. (Przytomność umysłu strażnika kolejowego.) Miasteczko nasze omal że nie było świadkiem wielkiej katastrofy kolejowej, jaka groziła w dniu 18 czerwca włościanom, spieszącym na jarmark do Suchej. O godzinie 8.50 rano tego dnia przejechał pociąg ciężarowy linię Sucha-Nowy Sącz, poczem miał nadjechać po

---

Kiachtą, opowiem historyę odwiedzin u „małego bożka“ w Urdze. Mongolia posiada dwóch bożków: jednego „dużego“ w Lassie i „małego“ w Urdze. Stosunki pomiędzy bożkami, zwłaszcza po niespodziewanej wizycie „dużego“ u „małego“ w czasie ekspedycyi Anglików do Lassy — panują wzorowe.

Kiedy nam oznajmiono o tem, że „mały bożek“ wyraził chęć ujrzenia nas, co było jednocześnie rozkazem stawienia się natychmiastowego nie mogliśmy wyjść z podziwienia. trzeba bowiem wiedzieć, że wogóle widzenie „małego bożka“ należy do rzadkości, zwłaszcza dla Europejczyków. Pałac jego wznosi się w odległości 6 kilometrów od Urgi i przedstawia wysoki dom, zbudowany po europejsku, ze złoconym dachem. Olbrzymi tłum służby i adoratorów otacza pałac bożka, wraz z całemi stadami olbrzymich, wiecznie gryzących się psów.

Przygotowaliśmy nasze samochody, przypuszczaliśmy bowiem, że o nie głównie chodzi bożkowi i w otoczeniu jeźdźców w fantastycznych czerwonych strojach ruszyliśmy.

Przed pałacem zatrzymaliśmy samochody, nie zatrzymując motorów, które swym hałasem ściągnęły w krótkim czasie tłumy przed pałac. W oczekiwaniu na bożka opędzaliśmy się z wysiłkiem przy pomocy eskortujących nas jeźdców od psów, które łoskot maszyn doprowadzał do wściekłości. Oczekiwanie trwało kilkadziesiąt minut. Widocznie „młody bożek“ chciał pokazać nam, że wcale nie jest ciekawy zobaczyć naszych samochodów. Nagle przy wejściu powstał ruch i bożek wyszedł z pałacu w otoczeniu olbrzymiej świty w czerwonych strojach, jak wszyscy w ogóle bardziej zamożni lamaici. Po zwykłych ukłonach, cała grupa obeszła naokoło wszystkie automobile, poczem bożek zapragnął ujrzeć samochody w ruchu i kazał jednemu ze świty wsiąść na „Spyker“. Biedak, trzęsąc się na całem ciele, usiadł na samochodzie i dano znak do wyruszenia. Samochody ruszyły z miejsca wolno, za nimi w ślad eskorta konnych jeźdźców z rozkazu bożka.

Godard dał znak przyśpieszenia biegu. Ruszyliśmy całym pędem. Bożek, jego świta, pałac eskorta nawet — wszystko pozostało w tyle. Biedny nasz towarzysz podróży zamknął oczy, a twarz jego zżółkła jeszcze więcej, co podobno u Chińczyków jest oznaką zblednienia. Po powrocie bożek przez tłómacza pochwalił nas i nasze maszyny, a po kilku jeszcze frazesach, będących esencyą znanego już z opisów ugrzecznienia Chińczyków, zapytał wprost, czy nie moglibyśmy mu naprawić jego automobilu. Zdumienie nasze nie miało granic! Jakto, więc ta lalka brzydka, uważająca się za bóstwo, żółta, tłusta, o twarzy podobnej do olbrzymiego księżycia, na której jak dwa węgle, palą się niewielkie oczki typowego alkoholika — posiada własny samochód, i być może, zechce na nim konkurować z nami o zdobycie nagrody w wyścigu Pekin — Paryż?

Jednocześnie kilku lamaitów w czerwonych strojach wytoczyło z podwórza pałacu olbrzymi, świecący od bronzów i upiększeń, samochód, który miał wszystko, co można żądać od samochodu, miał nawet zapasowe części maszyn, opony, olbrzymie butle z benzyną i t. p., po bliższem jednak obejrzeniu okazało się, że był to jedynie samochód dekoracyjny.

Motor jego wymownie świadczył, że samochód ten może służyć do wszystkiego z wyjątkiem jeżdżenia, chyba żeby przyprządz do niego ze dwa wielbłądy, jakeśmy to zrobili w pustyni Gobi w czasie pamiętnej awantury ze „Spykerem“. Była to zwyczajna tandeta, jaką pomysłowi Amerykanie za drogie zapewne pieniądze sprzedają Chińczykom. Bożek był szczerze zmartwiony, gdyśmy mu to oznajmili. I patrząc na tę brzydką zasmuconą obecnie twarz, chciałoby się poklepać jej posiadacza poufale po ramieniu i powiedzieć: „Mój staruszku, jak się jest bożkiem, nie powinno się pozwalać tak głupio oszukiwać“. Życzenie moje widocznie odbiło się tak wyraźnie w mych oczach, że lamaici ze świty bożka, spostrzegli je, a nie chcąc dopuścić aby dotknięcie moje sprofanowało szaty „małego bożka“ otoczyli go, a nam oznajmili, że audyencya skończona.

ciąg pospieszny z Krakowa, zdążający do Zakopanego. Strażnik kolejowy, pełniący służbę przy rogatce bardzo uczęszczanej, bo położonej niedaleko targowicy, pospieszył zaraz po przejeździe pociągu ciężarowego do drugiej rogatki, wstrzymał ruch wozowy i zamknął rogatki. Lecz ludność przechodziła mimo zamkniętych rogatek przez tor kolejowy, nie zważając na upomnienia strażnika. Nagle pociąg pospieszny nadjechał z szaloną szybkością. Zapóźno było powstrzymać napływającą na tor kolejowy falę ludzi. Strażnik przeto, nie tracąc chwili czasu wybiegł na tor i czerwoną chorągiewką zatrzymał pociąg. Tylko ta szybka decyzya ocaliła życie kilkunastu ludziom. Obecna publiczność dziękowała dzielnemu strażnikowi za jego przytomność umysłu i zimną krew. Ten dzielny strażnik nazywa się Dominik Jaglarz.

—ooooooooOOOoooooooo—

Z operetki.

„Wesoła Wdówka“ Lehara.

W teatrze nastrój świąteczny, prawie, że uroczysty: bo oto za chwilę rozpocząć się ma upragniona, oczekiwana z takiem utęsknieniem „Wesoła wdówka“. Inaczej być nie mogło, wszakże w Wiedniu śpiewano ją 400 czy 500 już razy z rzędu, więc jakże nie przyjąć takiego dzieła w Krakowie z entuzyazmem? Wiedeń, to areopag dla tutejszych sympatycznych gustów, a zwłaszcza dla dyrekcyi teatru lwowskiego. I stało się wczoraj, że melodye owe i melodyjki, które 365 razy w ciągu roku wygrywają orkiestry wojskowe, słuchane były z zachwytem, z pietyzmem. Że „Wesoła Wdówka“ lepszą jest i zabawniejszą od całego szeregu wystawianych u nas operetek, to nie ulega kwestyi. W każdej melodyi Lehara, tak łatwo wpadającej w ucho, znać dużo gustu, w obrobieniu wiele inwencyi. Motywy jego nie są nigdy ordynarne, to już dosyć znaczy, a że dziś te wszystkie pieśni „o Wilii“ i walce ckliwe są i nudne, nie można o to winić kompozytora. Snuje się zaś w muzyce tej całe mnóstwo rozliczych tematów, przy których Wiedeńczyk rozkosznie się w takt kołysał 500 razy, bo takie właśnie najlepiej odpowiadają jego usposobieniu. Kołysali się równie rozkosznie Lwowiacy 28 razy, jak to zareklamował nam wczoraj ze sceny p. Lelewicz. O tak, we Lwowie „Wesoła Wdówka“, dawana naprzemian z szekspirowskim „Juliuszem Cezarem“, stanowczo zwyciężyła w tym rekordzie — wiemy to, teraz przyszła kolej na Krakowian. Trudno jednak nie zdobyć się wreszcie na cywilną odwagę i nie napisać, że libretto, choć wykrojone z dobrej farsy francuskiej, jest porządnie nudne, oparte na najszablonowszych przeważnie wzorach. Więc jeden czuły kochanek, jeden lekkomyślny pustak, zdradzająca żona, niemądry dygnitarz a przytem w akcie drugim fantastyczne kostyumy na tle oświetlenia z kolorowych lampek, to wszystko zaś podlane sosem czysto lwowskich konceptów nie w każdym budzą te same zachwyty. Jest przytem, jeśli o muzykę chodzi pewna monotonia w używaniu i powtarzaniu bez końca tych „wdzięcznych“ a tkliwych tematów raz forte, raz znów pianissimo dla odmiany, aż do znudzenia. Przeważa zaś walc. Werwy wogóle w tej muzyce mało, jeden wyjątek stanowi zgrabny marsz w drugim akcie, sytuacia zaś quasi dramatyczna w końcu tegoż aktu razi pewną pretensyonalną sztucznością. Jeżeli jednak brakowało operetce wczorajszej wzmiankowanej werwy ożywienia, humoru, przyznać to trzeba, że sympatyczni nasi goście lwowscy w znacznej mierze do tego się przyczyniają. Tempo gry było na ogół tak wolne, że aż za wiele miał słuchacz czasu, do zastanowienia się nad niejednym wątpliwej wartości konceptem. Wokalnie też nie we wszystkich rolach odnosiło się miłe wrażenia. P. Schuppówna miała wprawdzie dosyć ujmującego wdzięku, natomiast partner jej pan Solnicki jest par excellence baletmistrzem, i na tę stronę swego talentu kładzie widoczny nacisk. Co do wartości swego głosu sam chyba pan S. nie miał nigdy złudzeń. Znać przytem w tej roli usiłowanie naśladowania wiedeńskiego Treumanna, który ma swoją sławę jako Daniło, dzięki wielkiej finezyi i subtelności w grze. Przymioty te obce są naturze pana Solnickiego. Wybornym zato umiarkowanym w komizmie, a nie trywialnym był pan Krzewiński, podczas gdy znów p. Sawicki z operową powagą grał i śpiewał. Wykonawcy innych ról mniej lub więcej przyczyniali się do rozbawienia publiczności. Nie leżało już jednak w planie reżyseryi, by bawili wyglądem swym goście ambasadora w akcie pierwszym, niestety tak było. Pisać, że pani Kasprowiczowa miała jak zwykle dużo humoru, tańczyła zaś z większą werwą, niż sama piękna pani Staszko, że wreszcie dekoracye były wcale ładne, to chyba zbyteczne. A jednak publiczność, choć tak licznie zebrana, przyjęła bez burzliwych objawów wczorajszą premierę. Obawiać się należy, czy przepowiednia co do dwudziestu zamierzonych przedstawień „Wesołej“ Wdówki“ się sprawdzi?

—ooooooooOOOoooooooo—

Telegramy.

Z KOŁA POLSKIEGO.

Koło polskie odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie przy bardzo nielicznym komplecie posłów.

Pos. Ks. Pastor przypominał sprawę budowy kolei Jasło-Konieczna i pytał, co komisya inicyatywy w tym kierunku uczynić zamierza.

Pos. Głąbiński wyjaśnił, że komisya udała się do wydziału krajowego z zapytaniem, w jakim porządku życzy sobie budowy pożądanych kolei.

Pos. Ks. Pastor oświadczył na to, że chciałby wnieść w Izbie samoistny wniosek w tej sprawie.

Pos. Petelenz prosił, aby wszystkie kolejowe sprawy uporządkować i raczej przy dyskusyi budżetowej poruszyć. Na tem też stanęło.

Pos. German przedstawił nawał wniosków w sprawie szkół średnich. Wnioski te koniecznie należy uporządkować, bo nasuwa się także kwestya kreowania szkół nowego typu; mowca prosi więc o komisyę szkolną, co uchwalono.

Pos. Kozłowski przedłożył liczne petycye które przydzielono komisyi inicyatywy.

Następnie w poufnej dyskusyi rozprawiano o udziale Koła w rozprawie budżetowej i uchwalono przy pierwszem czytaniu prowizoryum budżetowego nie brać w rozprawie udziału.

KWESTYA BOSNIACKA w IZBIE.

WIEDEŃ. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wpłyną interpelacye, wskutek znanego wyrażenia się dra Wekerlego o Bośni, ze strony partyi chrześciańsko społecznej i Chorwatów — Bar. Beck, którego o tych interpelacyach zawiadomiono, oświadczył, iż gotów jest do natychmiastowej odpowiedzi. Zapewne uchwalona będzie po odpowiedzi dyskusya, tak, że za kilka dni stanie się cała kwestya bośniacka przedmiotem dyskusyi.

ROKOWANIE UGODOWE.

Wiedeń. W dzisiejszych naradach w prezydyum gabinetu wzięli udział z austryackiej strony prezydent ministrów, ministrowie skarbu, handlu, rolnictwa, kolei oraz szef sekcyi Sighard z węgierskiej strony prezydent ministrów, ministrowie rolnictwa handlu oraz sekretarz stanu. Równocześnie odbyła się w ministerstwie skarbu narada węgierskiego sekretarza stanu Popovica z austryackimi referentami.

O godzinie 4 będą rokowania dalej prowadzone.

—o—

WIEDEŃ. Dziennik dla rozporządzeń wojskowych ogłasza ustąpienie dotychczasowego komendanta w Zagrzebiu jenerała Havanny i zamianowania w jego miejsce jenerała Romualda Gerby. Marszałek polny porucznik Antoni Winzor został zamianowany szefem krajowym Bośni i Herzogowiny oraz komendantem Sarajewa.

—o—

NIEMIECCY
STUDENCI PRZECIW SYONISCIE.

PRAGA. Posłowi Mahlerowi zabroniono używania dotychczasowej sali uniwersyteckiej na wykłady, motywując ten zakaz tem, iż studenci zajmują wobec pos. Mahlera bardzo gwałtowne stanowisko, że więc może przyjść do demonstracyi, a w sali znajdują się wartościowe przedmioty sztuki.

—o—

BIERNY OPÓR PRAKTYKANTÓW SĄDOW.

PRAGA. Praktykanci sądowi w Pradze rozpoczęli dzisiaj bierny opór i wykonują tylko te czynności, których od nich ustawa wymaga. Prezydent sądu zwrócił uwagę deputacyi praktykantów sądowych, że postępowanie ich nie jest legalnem oraz doniósł im, że przy obsadzeniu nowych posad uwzględnionych będzie około 61 praktykantów. Komitet praktykantów zapewnia, że otrzymał wiadomości z kraju, że praktykanci innych sądów oświadczyli swą solidarność.

—o—

ZATARG CHORWAĆKO-WĘGIERSKI.

ZAGRZEB. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego koalicyi chorwacko-serbskiej, w którem wziął udział szef sekcyi Nikolic i posłowie do parlamentu austryackiego Iwanisze nic i Bjeludonowic ułożono tekst deklaracji jaka ma być złożoną w Izbie magnatów. Z posłami dalmatyńskimi do parlamentu austryackiego omawiano rozmaite kwestye polityczne i postanowiono, aby wszyscy posłowie dalmatyńscy do rady państwa odbyli wkrótce konferencyę z posłami chorwackimi w Zagrzebiu.

WARAŻDYN. Wczoraj wygłosił tu pos. Vrbanic mowę przed wyborcami, którzy uchwalili mu zaufanie. Nadżupan oświadczył, że ustąpi ponieważ potępia politykę nowego bana. Po zgromadzeniu przyszło na dworcu do starcia z Węgrami.

POSŁOWIE AUSTRYACCY W ZAGRZEBIU.

ZAGRZEB. Posłowie dalmatyńscy austryackiej Rady państwa dr. Ivaniszevic i Bielasinovic opuścili wczoraj Zagrzeb, odprowadzeni prawie przez całe miasto na dworzec. Mieszczanie, studenci i liczne panie urządzili im owację. Znana chorwacka literatka p. Jurie wręczyła posłom bukiety imieniem dam Zagrzebia. Pos. Ivaniszevic w dziękczynnej mowie zapewnił, że posłowie słowiańscy w Austryi starać się będą o połączenie Dalmacyi z Chorwacyą.

—o—

ODROCZENIE SEJMU CHORWACKIEGO.

ZAGRZEB. „Dziennik urzędowy“ ogłasza odręczne pismo królewskie, odraczające sejm aż do dalszego zarządzenia.

—o—

DEMONSTRACYE CHORWACKIE.

CZAKATHURU. Większa ilość osób odprowadziła onegdaj posła Vrbanica z Warażdynu na dworzec. Przyszło do wielkich demonstracyj. Chorwaci i Węgrzy chcieli się na siebie rzucić. Wkroczyła żandarmerya i aresztowała 18 osób, między temi 6 kobiet. Po przesłuchaniu wypuszczono ich na wolność. Demonstranci będą oskarżeni o wykroczenia i podburzanie przeciw rządowi.

—o—

UBEZPIEĆZEŃIE URZĘDŃIKÓW PRYW.

WIEDEŃ. Ustawą z 16 grudnia 1906 r. która wchodzi w życie od roku 1909, zostaje — jak wiadomo — zaprowadzone obowiązkowe ubezpieczenie pensji prywat. urzęd. To przymusowe ub. przekazuje ustawa w pierwszej linii zakładowi pensyjnemu, który ma państwo założyć. Aby jednak umożliwić dalsze trwanie prywat. urządzeń ubezpieczeniowych i przez to ochronić uzyskane tam prawa, przewiduje ustawa, że obowiązkowe ubezpieczenia także w prywatnych zakładach mogą istnieć, jeżeli one zadość czynią ustawowo wymaganym specyalnym warunkom. Jak wiadomo prace około przeprowadzenia ustawy są w pełnym toku.

Jakkolwiek do wejścia w życie ustawy ma jeszcze upłynąć półtora roku, daje się w pewnych kołach interesowanych, zwłaszcza wśród oficyalistów wielkich własności, zauważyć dążność do zakładania teraz nowych instytutów pensyjnych oraz do zawierania umów ubezpieczeniowych z prywatnemi Towarzystwami ubezpieczeniowemi Wobec tego należy zwrócić uwagę, że nie było intencyą ustawy, aby przymusowe ubezpieczenie oddać w większych rozmiarach w prywatne ręce, a to tem mniej, że przez to mogłyby doznać pogorszenia techniczne podstawy ubezpieczenia zakładów pensyjnych, skazanych wyłącznie na własne środki. Wobec tego w interesie tych kół

jest pożądanem unikanie wszelkiego pośpiechu i wyczekiwanie wkrótce mających się pojawić prze pisów wykonawczych.

Z IZBY FRANCUSKIEJ.

PARYŻ. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad zmienionym przez senat projektem ustawy w sprawie wcześniejszego uwolnienia ze służby żołnierzy z roku 1903.

Dep. Raiberti zaprotestował przeciw dalszemu zatrzymaniu w wojsku buntowników z 17 pułku piechoty, mimo, że ich koledzy będą zwolnieni.

Prezydent gabinetu Clemenceau oświadczył, że będąca w dyskusyi ustawa oznacza udogodnienie, którego zbuntowanym nie można przyznać.

Po zamknięciu jeneralnej dyskusyi minister wojny Picquart oświadczył, że uwolni 12 lipca żołnierzy z r. 1903, a to w miarę powrotu ich do swych garnizonów. Potrzebne dla utrzymania porządku na południu wojska będą pod sztandarem zatrzymane.

Izba uchwaliła 447 głosami przeciw 130 zmianę, że żołnierze z r. 1903 mają być uwolnieni ze służby 12 lipca.

PARYŻ. W parlamencie rozdano wczoraj „żółtą księgę“ o sprawach macedońskich.

OBRADY NAUCZYCIELI ROSYJSKICH.

PETERSBURG. Pod Wyborgiem w Finlandyi odbyła się konferencya wszechrosyjskiego związku nauczycielskiego. Wniosek, aby zająć stanowisko wobec spraw bieżącej polityki odrzucono. Natomiast uchwalono następujące rezolucye: Wprowadzenie przymusu szkolnego jest przedwczesne, nauka religii ma być fakulkatywną, wykład powinien odbywać się w języku ojczystym uczniów.

ZABURZENIA W ROSYI.

PETERSBURG. W okręgu kanału Ładogi przyszło do rozruchów z powodu sporów między robotnikami okrętowymi a właścicielami. Policya strzelała. Osobnymi pociągami wysłano na miejsce strzelców gwardyi.

Z CHIN.

IFANKAU. Gubernator Anhu nazwiskiem Nganhwei zmarł z powodu odniesionych ran przy zamachu w Nanking. Został on zastrzelony przez dyrektora policyi i studentów w chwili, gdy wchodził do szkoły. Ze strzałów, danych do gubernatora, trzy były śmiertelne. Dyrektora policyi uwięziono i na miejscu ścięto.

PEKING. Mimo, że nie jest wyjaśnionem, czy powód zamordowania gubernatora Nganhwei był osobistej czy rewolucyjnej natury, jenerał-gubernator wyruszył z wojskiem do Ngankingfu.

Ze świata.

Cyganie zbrodniarze. W mieście Mako na Węgrzech policya aresztowała liczną bandę cyganów, którzy kradli dzieci, kaleczyli je, obcinali nogi, nawet wykłuwali oczy a potem zaprawiali do żebractwa. Aresztowania te wywołały w całej okolicy przeciw cyganom wielkie wzburzenie.

NADESŁANE

Rzeczy godne zwiedzenia w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Marji zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe“ w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła i zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codzien. nie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, dnia 9. VII. 1907.

	k.	h.		k.	h.
Akc. austr. Zakł.			Tureckie tytuniow	426	50
kred.	651	75	Gal. karp. Tow. naft.	535	—
Węg. zakł. kred.	752	50	Renta majowa	92	35
Anglobanku	803	—	Austr renta kor.	97	50
Unionbanku	542	—	Węg. „ „	97	50
Länderbanku	431	—	56l. Listy t. kr. ziem	92	85
Bankvereinu	534	25	4 prc. „ Banku h.	95	15
Bodenkredit	1023	—	4½% „ „ „	100	12
Gal. Banku hipot.	—	—	5% „ „ „	111	50
Kolei państwow.	660	50	4% „ „ kraj.	96	50
„ południ.	139	—	4½% „ „ „	101	75
„ Elbethal	424	—	4% Gal. Obl. prop.	98	20
„ Północnej	5300	—	4% Gal. poż. k. z 1893	95	75
„ Czerniow.	562	—	4% Poż. m. Lwowa	93	75
Alpiny	594	25	Losy tureckie	185	25
Rima Muranyi	539	—	Marki	117	81
Prask. Tow. żelaz.	2620	—	Ruble	252	15
Fabryka broni	517	—	Rosyjskie pap.	8330	—

CENNIK

Izby handl. i przem. w Krakowie

Kraków, dnia 9 lipca 1907 r.

	Płacą w koronach		żądają w koronach	
Ruble papierowe	251	50	252	50
Marki niemieckie	117	50	118	—
Franki papierowe	95	60	96	—
20-to frankówki w złocie	19	12	19	20
4% Listy zast. prem. Banku hip.	111	—	112	—
4½% Listy zast. Banku hip.	100	—	100	50
5% Listy zast. Banku hip.	96	—	97	—
4½% Listy zast. Banku kraj.	101	—	102	—
4% Listy zast. Banku kraj.	96	—	97	—
5% Listy zast. gal. Tow. kred. z nieok.	97	—	98	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	97	50	98	50
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	95	75	96	—
4% Galicyjskie obligacye prop.	94	50	96	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	75	97	75
4% Pożyczka m. Lwowa	94	25	94	25
4½% Pożyczka m. Lwowa	—	—	—	—
5% Obligacye kom. Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	100	—	101	—
4½% Obligacya kolejowe	95	75	97	75
Losy miasta Krakowa	89	—	95	—
Akcye Banku kred. we Lwowie	568	—	573	—
Akcya Banku hipotecz. „	—	—	—	—
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
Akcya kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560	—	565	—
4.2% wspóln. renta papierowa	97	50	98	—
4.2% wspóln. renta srebrna	97	40	98	—
4% renta koron. austryacka	97	50	98	—
4% renta koron. węgierska	92	75	93	50
4% renta austr. w złocie	115	50	116	—
4% renta węgierska w złocie	111	—	111	50

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy, ważnego od 1-go maja 1907 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Podgórza-Płaszowa. do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3·03 w nocy pospieszny Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31, z Krakowa,
4.44, rano, osobowy Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów — Skawinę; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
4.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.15 rano, pospieszny sezonowy, Nr. 101, z Krakowa,
7.28 rano, posp., sezon., Nr. 1002, z Podgórza-Płaszowa. do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 15 lipca włącznie, z wozami I. II. i III klasy wprost przechodzącego z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska: w Przeworsku do Tarnobrzęgu.
8.30 rano, mieszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano. mieszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
8.40 rano osobowy Nr. 6211, z Krakowa, do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa.
9.24 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza przystanku, na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: z Kalwaryi do Wadowic i Bielska; z Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
Od 1-go maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
10.30 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 43, z Krakowa,
10.43 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza-Płaszowa,
10.48 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza przystanku, do Zakopanego i Rabki: kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po połud., osobowy, Nr. 33, z Krakowa.
1.30 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów—Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 popoł., mieszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 popoł., mieszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
1.45 popoł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa, do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny, Nr. 5, z Krakowa, do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa, do Słotwiny.
3.15 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 49, z Krakowa,
3.27 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza-Płaszowa,
3.34 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza przystanku, do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa, do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wiecz., osobowy, Nr. 6215, z Krakowa, do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz., osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-przystanku. na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wiecz., pospieszny, Nr. 1, z Krakowa, do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Krakowa.
9.10 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.59 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku. do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8 do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie ze Stanisławowa i Stryja.
3 36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan, połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy. Nr. 20, do Krakowa, ze Lwowa. Połączenie w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa, z linji transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa, z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa, z Wieliczki.
7.40 rano osobowy, Nr. 6212, do Krakowa, z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa, z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchej i Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45, rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza—Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa, z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa, z Wieliczki. Połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł., osobowy. Nr. 6214, do Krakowa, z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołud., osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa.
1.25 popoł., osobowy, Nr. 14, do Krakowa. ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
1.47 popołudn., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza przzstanku,
1.52 popoł., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza Płaszowa,
2.04 popołud., sezonowy, osobowy, Nr. 44, do Krakowa. z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki d Krakowa.
2.24, popoł., pospieszny, Nr. 6, do Krakowa, ze Lwowa.
4.17 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa,
4.40 popołud., osobowy, Nr. 42, do Krakowa, z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego, w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wiecz., osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wieczorem, osob., Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osob., Nr. 464, do Krakowa, z Wieliczki.
7.10, wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
7.47 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 1002 do Podgórza-Płaszowa,
8.00 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 101, do Krakowa, z Zakopanego i Rabki, kursuje od 20 sierpnia do 10 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącemi z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza, przystanku,
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza -Płaszowa.
9.12 wiecz., osobowy, Nr. 34, do Krakowa. z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednai i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9 36 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Krakowa. z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie do Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa,
10.40 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Krakowa, z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wiecz., osobowy, Nr. 1021 do Podgórza przystanku.
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa.
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa, z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.